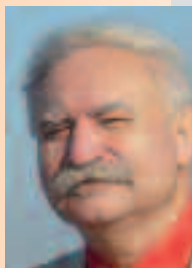


## Co tam, panie, w polityce?

# Czy zdrowie jest wirtualne...



MAREK WALKIEWICZ  
– OBSERWATOR  
SEJMOWEJ  
KOMISJI ZDROWIA  
Z RAMIENIA PPOZ

**D**obiegł końca 2012 r. Właśnie zdałem sobie sprawę, że minęło już siedem lat, jak wycieram sejmowe korytarze. Przez te lata przewinęli się nowi posłowie, nowi ministrowie, a zwłaszcza nowi wiceministrowie. Każdy miał jakąś pracę do wykonania, a przynajmniej zamierzenia, bo z ich wykonaniem bywało różnie. Niestety, po tych latach sprawdziło się dawne powiedzenie mojej babki (sprzed pięćdziesięciu lat) „lepiej to już było”. Może rzeczywiście jestem już za stary, aby odnajdywać się w tym wirtualnym świecie. Najbardziej wirtualną postacią jest aktualny szef resortu. Pamiętam, jak wygłaszał w sali 118 swoje słynne exposé (długie, aby nie być gorszym od premiera). Szczegółów nie pamiętam, ale mówiło się, że „opieka zdrowotna to będzie kraina mlekiem i miodem płynąca”. Od początku urzędowania minister nie był częstym gościem na sejmowych posiedzeniach Komisji Zdrowia. Pojawiał się najwyżej przy okazji szumu w mediach, a częściej był widziany w terenie (na zdjęciu w Galerii Porczyńskich na placu Bankowym otwierał konferencję Termedii – Priorytety 2012). Faktem jest, że jestem na posiedzeniach Komisji Zdrowia co drugi tydzień, a od kilku miesięcy ministra tu nie było (chyba że zaliczymy mu siedzenie w ławach rządowych na posiedzeniach plenarnych Sejmu). Minister do pracy ma ludzi. Wiceministrowie oczywiście są. I cały czas się szlifują. Szkoda tylko, że ci, którzy zaczęli mieć niezłe pojęcie o swoim resorcie, poodchodzili, a ich miejsca zajmują nowi, rzeczywiście pełni optymizmu, ale czas nagli... A ustaw „czyszczących” jak nie widać, tak nie widać (niedługo minie rok, jak minister Arłukowicz je zapowiadał). A przydałyby się.

Jak choćby uporządkowanie prawa do dokumentacji medycznej... Właśnie w roku ubiegłym najczęściej stwierdzanym naruszeniem praw pacjenta było naruszenie prawa do dokumentacji medycznej (zgodnie z art. 23–30 ustawy o prawach pacjenta). Nie zapomnę, jak na początku roku minister indagowany przez Bożenę Janicką o to, czy wydałby z oddziału szpitalnego oryginały dokumentacji medycznej, złapał się za głowę i obiecał w „ustawie czyszczącej” poprawić ten fatalny zapis. I co? I nic. Ustawy nie widać, a minister Barbara Kozłowska – rzecznik praw pacjenta – przedstawiała to jako najczęstsze uchybienie. Niedawno podczas spotkania sejmowej Komisji Zdrowia raportowała dalej. Obok naruszania prawa do świadczeń zdrowotnych (stanowią o tym art. 6–8 ustawy) stwierdzane naruszenia dotyczyły również prawa pacjenta do tajemnicy informacji z nim związanych (art. 13–14), prawa pacjenta do wyrażenia zgody na udzielenie świadczeń zdrowotnych (art. 15–19) oraz prawa pacjenta do poszanowania intymności i godności (art. 20–22 ustawy)... Uczu-





lam koleżeństwo, jak ważna to instytucja – w wypadku uchybień groźniejsza nawet od NFZ (kary mogą być koszmarnie). Nie darmo rzecznik jest w randze ministra. To nie jest postać wirtualna! Ustawa z 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i rzeczniku praw pacjenta oraz przestrzegania praw pacjenta w Rzeczypospolitej Polskiej wkroczyła z impetem w naszą smutną rzeczywistość i od niej nie uciekniemy... Rzecznik może podejmować postępowanie z własnej inicjatywy, na podstawie wiadomości o naruszaniu praw pacjenta nawet z doniesień medialnych, nie mówiąc o ogólnopolskiej infolinii... Powszechnie wiadomo, że zaczął współpracę z sądami, przypomniał o posiadanych ustawowych uprawnieniach do żądania wszczęcia postępowania w sprawach cywilnych dotyczących naruszenia praw pacjenta z urzędu lub na wnioski strony. Mówi się, że pracownicy biura rzecznika coraz częściej biorą udział w rozprawach w charakterze obserwatorów. Daje to do myślenia... W podstawowej opiece zdrowotnej jesteśmy na pierwszej linii w kontakcie z pacjentem i wykonujemy około 80 proc. świadczeń na rynku medycznym (co daje ponad 150 mln porad lekarskich na rok). I choć w statystykach rzecznika praw pacjenta nie wypadamy najgorzej, cały czas monitorujemy sytuację. Prezes PPOZ dr Bożena Janicka utrzymuje stały kontakt z rzecznikiem, uczula na nowinki wchodzące tylnymi drzwiami z różnych ustaw, konsultuje zagrożenia i uzgadnia wspólne stanowiska (ostatnio jako PPOZ włączyliśmy się w rozwiązywanie „problemów w pieczy zastępczej”). Na bazie tej współpracy gościmy często w biurze rzecznika, a także uczestniczymy w konferencjach przez biuro organizowanych (na zdjęciach konferencja w samorządzie dzielnicy Młociny). Warto posłuchać obu stron. Dużo do myślenia dały praktyki naruszające zbiorowe prawa pacjentów w zakresie leczenia psychiatrycznego dzieci i młodzieży – poczynając od angażowania pacjentów do prac porządkowych po niehumanitarne warunki leczenia. Z drugiej strony nie do przyjęcia były sygnały ze strony organizacji pacjentów, wskazujące na nadmiar ich oczekiwań w stosunku do skromnego finansowania ochrony zdrowia w Polsce. Życzeniowość nie ma racji bytu.

CDN.

